Nr. 6. Kraków, 20 lutego 1902. Rok I.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1, 10 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron, — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor. — Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 8 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Aryańska 6. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się zą opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki**, prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

UWAGA: Dzisiejszy numer (każdy trzeci w miesiącu) obejmuje zamiast czterech dwie kartki.

Kto winien?

Wracamy do sprawy bialańskiej, która posępną chmurą zawisła nad naszem społeczeństwem...

Polska szkoła ludowa, założona na polskiej ziemi, przez krakowskie Towarzystwo „Szkoły ludowej" we wszystko troskliwie zaopatrzona, od całego szeregu lat nie ma prawa publiczności...

O przeszkodach natury prawnej nie wiemy, — te przeszkody nie istnieją, — istnieje chyba niewolnicze ustępstwo na rzecz żywiołu niemieckiego, który utworzył w Białej swoją kresową placówkę...

Ktoś w tej sprawie zawinił, są przecież osoby, do których społeczeństwo nasze musi się zwrócić z uczuciem głębokiego żalu...

Temi osobami są niewątpliwie ci Polacy, którzy nad szkołą bialańską mają prawo nadzoru i o tej szkole wydają urzędową opinię... mianowicie inspektor Pelikan i jego przełożony, radca szkolny Mieczysław Zaleski.

Społeczeństwo polskie musi wobec tych dwóch mężów postawić pytanie, dlaczego nie wpłynęli dotąd na ukształtowanie stosunków w tym kierunku, aby gorącym życzeniom polskiego Narodu stało się zadość.

Jeżeli w organizacyi szkoły spostrzegli niedostatki, dlaczego nie użyli swego wpływu, aby krakowskie Towarzystwo »Szkoły ludowej«, w obronie szkoły bialańskiej do wszelkich ofiar gotowe, te braki dość wcześnie usunęło?

O podobnej akcyi nie wiemy, widzimy atoli co innego...

Wśród takiej niewyjaśnionej, do pewnego stopnia zagadkowej sytuacyi, Polacy mają prawo zwrócić się z osobistym apelem do obecnego Wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, aby, jako dobry syn polskiej ziemi, nie pozwolił dalej krzywdzić polskiego Narodu...

Sądzimy, że ten apel odniesie pożądany skutek...

St. R.

Krytyka planu nauk dla szkół wydziałowych.

Szkoły męskie.

VI.

Historya naturalna. Cel nauki: 1) Znajomość budowy ciała ludzkiego i najważniejszych zasad pielęgnowania zdrowia. 2) Znajomość najważniejszych płodów przyrody organicznej i nieorganicznej, z uwzględnieniem ich użyteczności i szkodliwości, tudzież zastosowania w życiu codziennem: gospodarstwie, przemyśle, handlu. 3) Pouczenie o opiekowaniu się zwierzętami i ochronie drzew.

Historyi naturalnej uczy się w szkole wydziałowej tylko w klasie I. przez 3 godziny na tydzień i w pierwszem półroczu klasy II. tygodniowo jednę godzinę.

Na klasę I. przypada w pierwszem półroczu: poznanie budowy ciała ludzkiego i najważniejszych zasad pielęgnowania zdrowia, najważniejszych zwierząt i surowych materyałów zwierzęcych. używanych w przemyśle. — W drugiem półroczu: poznanie najważniejszych roślin i surowych materyałów roślinnych.

W klasie II. uczą się chłopcy poznawania najważniejszych minerałów.

Taki rozkład materyału naukowego jest niewłaściwy.

Część humorystyczna.

Humoreski bakałarza.

WSTĘP.

Kochany Redaktorze!

Kiedy żył jeszcze nasz Wielki Redaktor, Henryk Kisielewski, pisałem do jego organu o mojej Marcie najmilszej, o drzewie na opał szkoły i delicyach innych.

Później cupnąłem, bo były czasy gorące...

Przyszedł do szkolnej władzy jakiś pan Bober, człeczyna mizerny, a zły, nieprzymierzając, jako żm.... Gdzie zerknie — niby morowa niewiasta — nauczyciele padają, jak muchy, a w górę rosną szkolne inspektory...

Ale do Was, górali od Sącza i Żywca, Bober szczęścia nie miał... Którego drasnął, zaraz gazeta, procesy, kryminał.... Trapił go mocno Wielki Kisielewski, a kiedy się wziął do Ciebie, niedługo sam ze strachu poszedł precz ze Lwowa...

Ale, bo to z Ciebie sztuka nielada. Całą Radę szkolną chciałeś napędzić, Szaszka powiesić, a nareszcie wziąłeś nogi pod pachę i poszedłeś drukować gazety...

No, no, zrobili na Tobie interes, jak ten szlachcic, co na mydle jechał do Warszawy... Ze spokojnego człowieka mają gazeciarza, przebiegłego lisa...

Biedne inspektory! Biedny Szaszek, którego trzy razy z całą galanteryą zapraszałeś do kozy! Słyszałem, ze strachu brzuszek mu opadł, wyłysiała mózgownica! Aj, aj, taki mądry człowiek!

Ale Bober jeszcze biedniejszy, bo go z tak wielkiego pana zdegradowali na nauczyciela i ponoś do Krakowa na Dajwór przenieśli z §. 9., jako on nauczycieli despektował...

Boże, co za czasy... nastaje justycya.

Ale ta justycya dla nauczycieli, to jest ciuciu-babka, nie trzeba jej wierzyć... Dobrze więc zrobiłeś, kochany Redaktorze, że nowe zakładasz organy...

I ja na nich zagram nie raz, naszym wrogom na pohybel, a Marta fantazyi doda.

Ach, Marta, Marta...

Słuchaj, Ty do podwik zawsze masz szczęście... Ja pierwotnie pisać nie chciałem... Skoro jednak Marta Twoje zaproszenie przeczytała, o mało pod powałę nie skoczyła z radości... Zaraz poszła patrzeć do lustra i... cały dzień pod nosem uśmiechnięta mruczała:

— Ach, to on... on... — i jeszcze jakieś tam inne bezeceństwa, aż mię szewska pasya brała, bo co mojej Marcie do obcego człeka, i to... z przeproszeniem, takiego, jak Ty, kawalera...

A ona huczy:

— Pisz, pisz, pisz! — Więc piszę — dla Ciebie z wielkiej amicycyi... Wnet Ci też poślę: „Kłopoty inspektora", „Mój romans z grefiną", „Sen z nocy św. Sylwestra", „Dyscyplinarka", „Moje afekty do panny Korduli" i delicye inne...

*Kalasanty.**)

*) Nieoceniony „Kalasanty" odtąd swojemi humoreskami tylko nasz organ zasilać będzie.

Nauki przyrodnicze są w nowożytnym ustroju szkolnictwa jednym z najważniejszych przedmiotów. One mają nietylko zadanie ściśle realne, ale także wychowawcze, bo kształcą podniosłe uczucia, prowadząc do poznania wielkości Boga i tej odwiecznej harmonii przyrody, która potęgą swoją silniej działa na umysł i serce, niżeli wszystkie przepisy i paragrafy.

W szkołach nowożytnych zajmują nauki przyrodnicze równorzędne miejsce z innymi przedmiotami.

Tylko u nas wyjątek. Wobec tego pytamy: Czy młodzież galicyjska potrzebuje mniej myśleć, mniej się zastanawiać, mniej dążyć do naśladowania w życiu harmonii przyrody, niżeli młodzież krajów sąsiednich?

Przecież poznanie przyrody, wyzyskanie jej siły, trafne zużycie jej darów, jest źródłem dobrobytu i szczęścia narodów.

Należy więc uczyć historyi naturalnej we wszystkich klasach szkoły wydziałowej, tygodniowo przez dwie godziny, a stosownego materyału na tę naukę pewnie nie zabraknie.

W nowych planach naukowych uderza dalej niewłaściwy rozkład materyału.

Na klasę I. przeznaczono całą historyę naturalną organiczną, także z zastosowaniem do potrzeb życia codziennego, dalej naukę o budowie ciała ludzkiego i higienę. Tego wszystkiego ma się wyuczyć w jednym roku jedenastoletnich chłopców, którzy dopiero co ukończyli szkołę ludową.

Tacy uczniowie nie potrafią przecież pojąć i pogłębić tak obfitego materyału. Do tego pogłębienia trzeba koniecznie wyższego, ogólnego wykształcenia, poznania innych sił przyrody, objętych nauką fizyki i chemii, znajomości geografii handlowej i t. p., a tych przedmiotów uczy się dopiero w klasie drugiej i trzeciej.

Według naturalnego stanu rzeczy należałoby w pierwszej klasie uczyć zoologii, w klasie drugiej botaniki i mineralogii, a w klasie trzeciej budowy ciała ludzkiego, higieny i zastosowania całej nauki do handlu i przemysłu.

W rozkładzie materyału nie widać także żadnego systemu naukowego; nie ma klasyfikacyi na typy i rodzaje, jakby autorowi wyraźnie o to się rozchodziło, by uczeń nie poznał przepysznej harmonii, która panuje w całej przyrodzie.

Wyrazem tego błędu jest podręcznik do nauki historyi naturalnej w szkołach wydziałowych, o którym w innem miejscu pomówimy.

VII.

Fizyka. Celem nauki jest poznanie najważniejszych zjawisk fizycznych i przeobrażeń chemicznych w przyrodzie, oraz zastosowanie ich w życiu codziennem, w gospodarstwie domowem, przemyśle i handlu.

W klasie I. nie uczy się fizyki. (!)

W klasie II. obejmuje fizyka: a) w półroczu zimowem (2 g. t.) materyał o ruchu, siłach, ciężkości i ciążeniu, o ciałach stałych, ciekłych i gazowych; b) w półroczu letniem: chemię nieorganiczną, z wyjątkiem metali i stopów.

W klasie III. uczy się fizyki dwie godziny tygodniowo, chemii jednę. — Materyał z fizyki obejmuje naukę o falach i głosie, cieple, elektryczności, promieniowaniu, zastosowaniu wody do poruszania motorów, parze wodnej i najważniejszych motorach dla przemysłu drobnego. — Z chemii uczy się o metalach, stopach i związkach organicznych. — Wyrazem tych wymagań jest fizyka Natansona i chemia Albertiego.

Powyższy rozkład materyału jest niewłaściwy z następujących powodów: Fizyki i chemii powinno się uczyć równolegle z historyą naturalną przez wszystkie klasy. W klasie I. i II. należy brać fizykę, w kl. III. chemię.

Tymczasem plany nauk ignorują powyższą zasadę. Są one dalej pobieżnie ułożone, bo na każdą klasę wypada ledwie kilka wierszy!

Dowodem tej pobieżności jest między innemi także zupełne opuszczenie nauki o magnetyzmie. (!)

Wreszcie pogorsza sytuacyę zupełnie nieodpowiedni podręcznik do nauki fizyki, ułożony przez prof. Natansona, którego się w praktyce uczniom do rąk nie daje, bo styl ciężki, nieprzystępny dla umysłu dzieci, a rozwijanie teoryi niewłaściwe, zważywszy, iż nauka fizyki w szkole ludowej ma być poglądowym opisem zjawisk przyrody, nie teoretycznem dociekaniem.

Wszystkie więc okoliczności na to się złożyły, że nauka fizyki jest w naszych szkołach wydziałowych upośledzoną. Tylko zmysł oryentacyjny nauczyciela, oraz jego samodzielność, mogą wyrównać niedostatki planu, żywem słowem zastąpić nieudolny podręcznik, a doświadczeniem na przyrządach naukę utrwalić.

Szczęście dla szkół naszych, że są tacy nauczyciele! *St. R.*

Jeszcze regulacya.

Rok 1899 upamiętnił się regulacyą płac urzędników i sług państwowych, opartą na podwyższeniu, które wynosiło około 40% poprzednich poborów.

W tym czasie regulowano także płace urzędników i sług prywatnych, — wszędzie z tendencyą zwyżkową, — bo wszystkie artykuły żywności, ceny mieszkań, ubrania, — poszły w górę.

Tylko nauczyciele ludowi tworzyli wyjątek, albowiem w tym roku obniżono (!) im płacę. Kto nie wierzy, niechaj weźmie ustawę szkolną z r. 1894 i 1899 — i porówna płace nauczycieli ludowych klasy drugiej, do której należy 30 największych miast naszego kraju.

W roku 1894 wynosiła w tych miastach najniższa płaca 700 złr., w r. 1899 zredukowano ją w połowie posad do 600 złr. — Nauczycielom nadetatowym, którzy w r. 1894 pobierali 60% od 700 złr., t. j. 420 złr. i 42 złr. (!) na mieszkanie, — obniżono także pobory do 360 złr. i 30 złr. na mieszkanie, przyjmując za podstawą wymiaru 60% od 600 złr., przeznaczonych dla nauczyciela starszego.

Następstwem takiej regulacyi było gromadne opuszczenie większych miast przez ukwalifikowanych seminarzystów, stąd brak należycie przysposobionych kandydatów na posady starszych nauczycieli. Poczęli uciekać z posad nietylko nauczyciele z Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, ale także ze samego Lwowa, bo i tam skutki ostatniej regulacyi młodszym nauczycielom dały się we znaki.

Z konieczności siły męskie zastąpiły kobiety, i to przy szkołach czysto męskich. — Wreszcie płeć męska wśród młodszego personalu stała się w niektórych miastach prawdziwą rzadkością.

W Przemyślu doszło w ostatnich czasach nawet do tego, że ostatnie młodsze siły męskie przy szkole wydziałowej (!) prosiły o uwolnienie ich z posady z powodu nędznej płacy i o przeniesienie na wieś, bo w Przemyślu trudno przecież utrzymać się z 360 złr. Przez tę rezygnacyę groziły szkole wydziałowej: dekompletacya grona i zwijanie klas z powodu braku nauczycieli.

Tylko osobistym zabiegom inspektora Relingera należy zawdzięczyć, że nie przyszło do tego... wypadku..., bo on to potrafił nakłonić młodych ludzi, aby w imię patryotyzmu nie opuszczali zajmowanych posad.

Wątpimy jednak, czy ten środek na długo wystarczy.

W Rzeszowie znowu inne stosunki. 50% nauczycieli pobiera 600 złr. płacy, — 25% 700 złr., — a najwyższa, dla nauczycieli szkół pospolitych ustawą przewidziana płaca w kwocie 800 złr. rocznie, istnieje tylko na papierze, bo żaden z nauczycieli tej płacy nie pobiera. (!)

Dlaczego? Z tej przyczyny, że ustawa z r. 1899 przepisuje taką płacę tylko dla nauczycieli szkół 5-cio- i 6 cio-klasowych, posiadających egzamin wydziałowy. W Rzeszowie takich szkół niema. — Jest tylko szkoła 4-klasowa, połączona z wydziałową. Jakkolwiek w szkole 4-klasowej są nauczyciele z egzaminem wydziałowym i przeszło 20-letnią służbą w zawodzie, żaden z nich nie dostał dotąd płacy 800 złr. Gdzież się więc podziały te 25% posad o 800 złr. dla najstarszych nauczycieli?

Do szkoły wydziałowej nie przeszły, bo szkoła wydziałowa ma osobny status i osobne procenta (w jednej połowie posad 800, w drugiej 900 złr.) Po prostu zostały martwą literą prawa.

Takie stosunki działają bardzo przygnębiająco na personal nauczycielski, skoro nauczyciel o tej samej kwalifikacyi, pracujący w szkole czteroklasowej, nigdy nie doczeka się płacy 800 złr., przyznanej ustawą, od której swoją służbę rozpoczyna kolega, pracujący w klasach wyższych.

Taki to awans, takie życie, takie losy galicyjskiego nauczyciela.

Nie możemy użyć słów, które gwałtem cisną się pod pióro, aby określić taki system regulacyi płac nauczycielskich, bo za to czeka... konfiskata.

Jeżeli jednak ktokolwiek miał wątpliwości, że tylko zrównanie płac nauczycieli z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang, awans stały, od ubocznych wpływów niezależny, nauczycielstwo zadowolnić może, to powyższe fakta muszą rozwiać wszelkie optymistyczne złudzenia.

W Bogu i słusznej sprawie nauczycieli

ludowych nadzieja, że ten stan rozpaczliwy zakończyć się musi.

Kronika pedagogiczna.

Żeńskie liceum w Krakowie, będzie otwarte z dniem 1 września 1902 r. Na razie powstaną trzy klasy. Po ukończeniu 6 klasy następuje egzamin dojrzałości, który pod pewnymi warunkami daje prawo uczęszczania na uniwersytet w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych, oraz do obejmowania posad przy rozmaitych urzędach. Personal nauczycielski będzie się składał w połowie z mężczyzn, a w połowie z kobiet, posiadających wykształcenie uniwersyteckie. Szerzej omówimy tę sprawę w następnym numerze.

Nauka religii na kursach dopełniających. Charakterystycznym jest okólnik Rady szkolnej krajowej, sięgający ostatnich czasów p. Bobrzyńskiego, bo 26 marca 1901 l. 8.683, mocą którego przy nauce dopełniającej w miastach opuszczono w planach religię... Wskutek tego okólnika mamy dwa typy szkół dopełniających: jedne z religią (uzup. przemysłowe), drugie bez religii...

Plagą egipską stają się ćwiczenia piśmienne w naszych szkołach ludowych. Ich ilość jest stanowczo zbyt wielką. Nauczyciel ludowy musi miesięcznie poprawiać kilka tysięcy zadań, które wyczerpują do reszty jego organizm. Doświadczenie uczy, że zbyt wielka ilość zadań, zamiast pomagać, szkodzi nauce, bo brak czasu na pouczające omówienie błędów... Niektórzy inspektorowie posuwają prócz tego swoją gorliwość tak daleko, iż żądają, aby nauczyciel poprawiał nawet... bruliony! Może Rada szkolna krajowa, która usuwa przeciążenie uczniów, pomyśli także o usunięciu przeciążenia nauczycieli ludowych...

Fatalna klasyfikacya. W nowo założonej szkole realnej w Krośnie otrzymało według „Kurjera Lwowskiego“ na 36 klasyfikowanych uczniów tylko 12 stopień pierwszy, reszta dwójki i trójki... Czyż się można dziwić wobec takiego wyniku klasyfikacyi, że młodzież traci zaufanie do profesorów, którzy z takim skutkiem ją uczą, a tu i owdzie przeciw nim urządza demonstracye... Coby się stało, gdyby nauczyciel ludowy tak ostro sklasyfikował swoich uczniów?

Koło polskie domagało się w parlamencie austryackim utworzenia osobnej szkoły dla kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół średnich... Wobec krośnieńskiej klasyfikacyi, reforma bardzo pożądana.

Żeńskie gimnazya, publiczne, państwowe, może powstaną nareszcie w naszej monarchii, bo rozmaite stronnictwa parlamentarne tego się domagają. Byle przy tej sposobności nasze miasta stołeczne nie były pokrzywdzone.

Uniwersytet lwowski liczy obecnie 1637 słuchaczów, w tej liczbie 57 (!) Rusinów. Na wydział teologiczny uczęszcza 86 alumnów r. k., grecko-kat. 0 — na wydział prawny 1.069, lekarski 121 (w tem dwie kobiety), filozoficzny 361 (wśród nich 99 kobiet).

Tani pensyonat. W Zakopanem istnieje pensyonat dla chłopców, w którym pobierają także prywatną naukę. Utrzymanie ucznia wraz z edukacyą kosztuje rocznie drobną sumkę... 3.200 koron.

Język rosyjski został w b. r. szk. zaprowadzony jako język wykładowy w elementarnych szkołach ormiańskich, w południowym Kaukazie. Tylko nauka języka ormiańskiego i religii będzie się nadal odbywała w języku ojczystym. Jest to dalszy krok w dziejach rusyfikacyi caratu, konsekwentny, jak wszystkie poprzednie.

W Halli rozwiązał senat uniwersytecki wszystkie nieniemieckie stowarzyszenia studenckie. Powodem czeskie i polskie demonstracye, które zaszły w Halli ostatniemi czasy.

Ruch kobiecy. Według „Revue Universelle“ najwięcej doktorek medycyny posiada Ameryka, bo przeszło 10.000. W Niemczech praktykuje blisko 1000 lekarek, w Anglii 260, we Francyi 200 Polacy mają 90 doktorek, w Rosyi jest ich około 300.

Ze Słowaczyzny.

Oczy Europy, zwrócone na Poznań i Wrześnię, zapominają o hakacie węgierskiej, o drobnym dwumilionowym narodzie Słowaków, który o swój język ojczysty cichą, lecz nie mniej zaciętą toczy walkę.

To, co czynią Prusacy z naszymi braćmi w Poznańskiem, zastosowali Madziarzy od lat trzydziestu do drobnego narodu Słowaków.

W szkołach ludowych język słowacki nie istnieje, we wszystkich publicznych i prywatnych urzędach komitatu Trenczyńskiego, zamieszkałego wyłącznie przez ludność słowacką, słychać tylko język węgierski...

Mimo to, każdy Słowak umie czytać i pisać w swoim języku, bo się tej sztuki uczy w domu rodzicielskim, każdy czyta słowacką gazetkę, żaden nie da się zmadjaryzować...

Słowacy zaniechali na razie politycznej walki z Węgrami, bo czuli swoją niemoc, wiedzieli, co ich czeka... Szlachta słowacka, skupiająca się około Hurbana Vajanski'ego w Turczańskim św. Marcinie, poszła jeszcze dalej: dała Węgrom za wygraną, a nawet powoli madjaryzować się poczęła...

Inaczej jednak pojęła sprawę młodzież słowacka. Aby uniknąć madjaryzacyi przez szkołę węgierską, zapisywała się coraz częściej na uniwersytet czeski w Pradze, tu uczyła się solidarności, czerpała siły do walki o prawa narodowe...

Po powrocie do kraju rozwinęła silną polityczną agitacyę, a wynikiem tej agitacyi była walka wyborcza do Sejmu węgierskiego, w której, zrezygnowani dotąd Słowacy, po raz pierwszy wysunęli ośm narodowych kandydatów i z tych połowę przeparli...

Rozwinęli także akcyę przy wyborach do Rad komitatowych, dzięki czemu i tam mają swoich reprezentantów. Przez Rady komitatowe uzyskają pewne koncesye dla swego języka, wprawdzie drobne, powolne, w każdym jednak razie, legalną podwalinę do dalszych starań...

Młodzież słowacka patrzy także głębiej. Czuje, że duchowy dorobek narodu słowackiego dla życia umysłowego klas inteligentnych wystarczyć nie może, dlatego kulturę słowacką opiera o Czechów, jako naród językiem najbardziej spokrewniony. Przez to chroni siebie i swój naród od potrzeby posiłkowania się literaturą Madziarów, która grozi wynarodowieniem.

Tak postępuje naród słowacki, liczebnie drobny, który nie może myśleć o narodowej samodzielności. Nieco silniejsi Słoweńcy, żądają już narodowej wszechnicy i tę wszechnicę dostaną.

W tem postępowaniu dla nas nauka... Brońmy naszego narodowego dobra, lecz bądźmy także sprawiedliwymi wobec dwudziestomiljonowego narodu Rusinów, który przez usta swoich braci galicyjskich żąda założenia narodowego ruskiego uniwersytetu.

Wiadomości potoczne.

22 lata nauczycielem prowizorycznym jest p. J. Rykała, nauczyciel w Wyczółkach koło Monasterzysk. Z początku p. Rykale dobrze się powodziło. Kiedy jednak przed kilkunastu laty na walnym zjeździe Towarzystwa ped. wystąpił przeciw stabilizacyi pow. inspektorów szkolnych, szczęście od niego się odwróciło. Złym nauczycielem nie jest, skoro go dotąd nie napędzono, o co tak łatwo dla nauczyciela prowizorycznego... Dlaczegoż więc ten człowiek, żonaty, obsypany dziećmi, nie ma dla siebie i swoich zapewnionego jutra? Przecież można go zastabilizować z urzędu.

20 lat nauczycielem młodszym, z płacą 400 złr. rocznie, jest p. Stebnowski w Haliczu. Ma żonę i kilkoro dzieci, z których jedno posyła do gimnazyum w obcem mieście. Nareszcie otrzymał prezentę na starszego nauczyciela szkoły 5 kl. w Haliczu... by doznał nowego zawodu... Jakkolwiek przy tej szkole jest już dwóch nauczycieli z egzaminem wydziałowym, więc więcej niż potrzeba, zażądano od biedaka mimo to egzaminu wydziałowego! Łatwo tego zażądać, ale trudno wykonać człowiekowi, steranemu pracą i głodem. Jeżeli tak dalej pójdzie, nawet u schyłku życia, jakby na kpiny z praw przyrody, będzie p. Stebnowski zawsze „młodszym“ nauczycielem... Jakaż straszna dola!

Starżawa. W sprawie nauczycielki ze Starżawy i inspektora Kościńskiego otrzymaliśmy ze strony wiarygodnej te same informacye, które podano do wiadomości p. Wice-prezydenta na specyalnej audyencyi, Wobec tego milczeć nie możemy. Wstrzymujemy się atoli czasowo z ich wyjawieniem, bo sądzimy, że Rada Szkolna kraj. na podstawie tych faktów rzecz zbada, a p. Kościńskiemu... da zasłużone uznanie. Tymczasem napiszemy co innego.

Głośna suspensa dyr. Korpaka we Lwowie została zniesioną! Wskutek interwencyi dr. Płażka lwowska Rada Szkolna okręgowa cofła poprzednią uchwałę i restytuowała zasłużonego pedagoga na dawnej posadzie.

Po znanych suspensach z ery p. Bobrzyńskiego jest to pierwszy zwrot na prawo. Powyższą naukę powinni sobie dobrze zapamiętać powiatowi inspektorowie szkolni i powiatowe Rady szkolne, dokąd im jeszcze przysługuje ta niezwykła władza.

Sława Schaschka rośnie! Listy otwarte p. Rosoła przeciw słynnemu insp. Schaschkowi, wystosowane do byłego wice-prezydenta Rady szk. kraj., Dr. Bobrzyńskiego, doczekają się niebawem trzeciego wydania, gdyż druga edycya tychże kompletnie wyczerpana.

„Lata wojenne“ chce zaprowadzić „Szkolnictwo“ przy wymiarze emerytury dla nauczycieli szkół wiejskich, żądając, aby im liczono jeden rok za półtora.

Ten wniosek uważamy za zgubny, wprowadzający nowy zamęt w uregulowanej już treści projektu polepszenia bytu nauczycieli ludowych. Dzieli on znowu nauczycieli na wiejskich i miejskich, jednym przyznaje przywileje, których odmawia drugim, równie zasłużonym kolegom...

Nie tędy droga! Za nowe projekta „Szkolnictwu“ uprzejmie dziękujemy. Nauczycielstwo z uchwalonych w Przemyślu projektów (zrównanie płac naucz. z płacami urzędn. państw. i 30 lat wysługi dla wszystkich nauczycieli ludowych bez różnicy na szkoły, typy i t. p.) jest zupełnie zadowolone.

Teraz oczekuje czego innego: podania stosownych środków, aby te projekta weszły w życie. Za trafne rady i wskazówki, do tego celu zmierzające, będzie nauczycielstwo wdzięczne „Szkolnictwu“; przeciw nowym projektom, działającym tylko na efekt naiwnych, a wprowadzającym zamęt, stanowczo się zastrzega.

Ukraińscy akademicy tutejszego Uniwersytetu zamierzają urządzić z końcem b. m., lub w pierwszych dniach marca wielki koncert ku uczczeniu Terasa Szewczenki. Nasza publiczność będzie miała sposobność usłyszeć piękne śpiewy ukraińskie w artystycznem wykonaniu chóru ukraińskich akademików. Komitet spodziewa się, że także sławni soliści zagraniczni nie odmówią swego współudziału.

Ś. p. Jan Bober, nauczyciel w Popielnikach, zmarł na suchoty, 25 stycznia b. r. Spokój jego duszy!

Inseraty przyjmujemy w ilości ograniczonej, od Firm i Osób, znanych z rzetelności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół. (Nr. 6. z r. 1902) Druk W. Poturalskiego w Podgórzu.